GŁOS WARSZAWSKI

ROK XII • 1938/9 • CZERWIEC • Nr. 10 (111)

PO CAŁOROCZNYM TRUDZIE — MIŁYCH WAKACYJ ŻYCZY KOLEŻANKOM I KOLEGOM

ZARZĄD ODDZIAŁU i REDAKCJA

J. WŁODARSKI

Ku czemu idziemy

(Skrót referatu wygłoszonego na Walnym Zgromadzeniu członków Oddziału Stołecznego Z. N. P. w dniu 14 maja r.b.)

Dwudziestoletni okres naszej wznowionej niepodległości staje się niejako syntezą tysiąca lat epoki przedrozbiorowej. Przez wieki całe Polska była barierą wstrzymującą zalew dzikiego wschodu i w zaraniu swego odrodzenia musiała stawić czoło hordom bolszewickim. Od tysiąca lat wstrzymywaliśmy parcie pseudo - kulturalnego, a także brutalnego najbliższego zachodu, i oto znowu przeżywamy okres historyczny, stajemy się wałem ochronnym broniącym nie tylko naszej niepodległości, ale stawiającym czoło w obronie całej demokracji.

Źródłem siły i potęgi narodu jest zawsze jego głębia duchową, jego siła moralna. W chwili tak ważkiej i przełomowej poszukajmy pionu owej siły moralnej, rzućmy okiem wstecz, by zrozumieć obecny stan wysokiego napięcia ideowego, gotowości do ofiar i chęć zespolenia się całego społeczeństwa.

W naszej praktyce nauczycielskiej stosujemy między innymi metodę poznawania osobowości młodzieńca przez odkrycie jego „linii życiowej", która powstaje we wczesnym dzieciństwie, w okresie nieu-

świadomionych marzeń. Jeżeli zastosujemy tę metodę do odkrycia „linii życiowej" naszego narodu i sięgniemy do jego dzieciństwa, do czasów bajecznych, to kierunek tej linii jest aż nadto widoczny; nie Popiel, lecz Piast stał się wyrazicielem ideologii naszych praojców. Piast miłujący wolność, gospodarczy, uczynny. A teraz poszukajmy tej ideologii w wieku męskim naszego narodu. Oto jak ją formułuje Antoni Chołoniewski w książce p.t. „Duch dziejów Polski", wydanej za czasów okupacji.

„Cóż bowiem było kwintesencją życia w tym państwie, które geniusz naszego narodu był stworzył, a które przemoc zniszczyła? Oto szeroko rozwinięte i bezwzględnie zabezpieczone prawo jednostki do swobodnego poruszania się w granicach więzi społecznej. Wolność sumienia i wolność sądu o sprawach publicznych. Zasada władztwa narodu, powołująca — na gruncie pojęć swego czasu — wszystkich pełnoprawnych obywateli do współudziału i współodpowiedzialności w rządach. Poszanowanie dla wszelkich form odrębności zbiorowej. Pojmowanie państwa nie jako rzeczy istniejącej w sobie, lecz jako narzędzia służącego szczęściu żywej społeczności.

Na ćwierć tysiąca lat przed Anglikami wydaliśmy prawo „Neminem captivabimus" (r. 1430), głosząc, że nikt nie może być więziony bez poprzedniego przekonania o winie.

Podobna ustawa w Anglii „Habeas carpus" — ukazuje się w r. 1679.

W „złotym wieku" stworzyliśmy „złotą wolność". O złotej wolności powinniśmy mówić bez ironii, podobnie jak mówimy o złotym wieku. Ten sam przymiotnik oznacza szlachetność, wysoką wartość. Nie potępiajmy naszych ojców, że „złotą wolność" zidentyfikowali z samowolą, skoro my jeszcze teraz tak często ten błąd popełniamy. Samowola prowadzi nieuchronnie do niewoli, a więc jest i musi być zaprzeczeniem wolności. W parze z wolnością musi iść w najwyższym stopniu pojęte poczucie odpowiedzialności. Przy wysokim poczuciu moralnym i poczuciu odpowiedzialności nawet okropne „liberum veto" może znaleźć uzasadnienie. Zresztą w Polsce przywileju „liberum veto" przez z górą sto lat po uchwaleniu nikt nie ośmielił się nadużywać. Stało się to dopiero wówczas, gdy obywatel duchowo się zdeprawował, a więc gdy przestawał być wolnym. Prawdziwa „złota wolność" zasługuje w naszej opinii na pełną rehabilitację. Ta wolność nam dała takie postacie historyczne, jak Żółkiewski, Kościuszko, Traugutt, Piłsudski. To poczucie wolności sprawiło, że

„w Polsce, aby być wielkim, trzeba mieć przede wszystkim wielki charakter, wielkie serce, wspaniałość duszy. Nam nieznana wielkość zbrodnicza, u nas nie dochodzi się do szczytu historycznego uznania ze splamionym sumieniem. Przez całych tysiące lat pochodu dziejowego nie przyznaliśmy ani razu prawa do wielkości nikomu, kto nie celował cnotą, czystością intencji, ofiarnością i poświęceniem. Słowem: tylko szlachetni mogą w Polsce być wielkimi" *).

To stanowisko naszego narodu jakże zdecydowany znalazło wyraz w Ustawach Komisji Edukacji Narodowej:

„W nauce historii nauczyciel nigdy nie będzie nazywał polityką, t.j. umiejętnością rządu, ani bohaterstwem tego, co jest chytrością, zdradą, podłością, gwałtem, przemocą, najazdem i cudzego przywłaszczeniem".

Tylko silnie wyrobionemu poczuciu prawdziwej złotej wolności zawdzięczamy przetrwanie okresu utraty bytu politycznego. Literatura porozbiorowa i powstania są najbardziej wymownymi świadectwami tego, że nie przestaliśmy się czuć wolnymi.

Kończąc rozważania na temat naszej przeszłości, pozwolę sobie jeszcze zacytować dziwnie aktualne myśli podane przez A. Chołoniewskiego na ostatnich stronach „Ducha dziejów Polski".

„Polska, wtłoczona między państwa autokratyczne i ludy niewolnicze padła. Na nowo powstać i bezpiecznie istnieć może tylko wśród wolnych i pełnoprawnych narodów. I ponadto jedynie wówczas znajdzie zabezpieczenie tych kardynalnych zasad, które stanowiły sens dziejów naszych, a bez których człowiek, choćby w ramach najbardziej imponującej organizacji państwowej, jest cząstką tylko mniej lub więcej ucywilizowanej trzody, z rodzinnym czy obcym nad sobą batem.

Nie jesteśmy ilością i jakością obojętną i nie jest bez znaczenia, w jakim kierunku zwróci się nasza zbiorowa energia, o czym wiedziała kiedyś dobrze „Młoda Europa" obalająca absolutyzmy. Tak lub inaczej zdecydowane aspiracje dwudziestomilionowego narodu (pisane w r. 1917), zaprawionego do najcięższych zmagań się z przeciwnościami, nie mogą nie wpłynąć wydatnie na obciążenie tych szal, na których ważą się nieustannie dwa zasadnicze i wrogie sobie pierwiastki dziejów: wola i niewola ludzka".

W stosunkach międzynarodowych zawsze uznawaliśmy i uzna-

---

*) F. Koneczny w monografii o Kościuszce.

jemy możliwość dobrowolnego wchłaniania wartości ogólnoludzkich, rozumiemy też potrzebę promieniowania, ale w naturze naszej nie ma zachłanności. Tymczasem dewizą naszego sąsiada zachodniego jest właśnie zachłanność, narzucanie swej mocy. Zhitleryzowani Niemcy chętnie sami we własnym państwie oddają się w jarzmo, aby innym potem jarzmo narzucić. Taką drogą niosły podboje Niemcy Krzyżaków i Niemcy Bismarka.

Obecne naprężenie między Niemcami i Polską to tylko moment silnego spięcia dwóch jakże różnych światopoglądów. Tam decydującą rolę ma odegrać liczba i tresura, tu jakość, indywidualność uspołeczniona. To właśnie poczucie wolności nas wszystkich łączy, zespala.

Tu i owdzie powstałe w Polsce próby stosowania gwałtu, metody strojenia młodzieży w kolorowe koszule są tylko, może wbrew woli inicjatorów, odpryskiem hitleryzmu i stwarzają taktykę wręcz sprzeczną z naszą ideologią narodową.

Nie tylko „nie rzucim ziemi, skąd nasz ród", ale nie rzucim i ideałów, któreśmy na tej ziemi bujnie wyhodowali.

C z ł o w i e k a w o l n e g o o p o t r z e b i e o b r o n y j e g o i d e a ł ó w, o p o t r z e b i e w y d o b y c i a z s i e b i e s i ł y m o c a r n e j w c h w i l a c h k r y t y c z n y c h p o u c z a ć n i e t r z e b a.

Ale przed nauczycielstwem polskim stoi przeogromne zadanie przygotowania więcej obywateli wolnych. Wiemy o tym, że na skutek nieuniknionych praw rozwoju stosunków społecznych do wolnych obywateli dawnej Rzeczypospolitej zaliczała się stosunkowo niewielka tylko warstwa narodu - szlachta. Dziś są wszyscy równi w prawach obywatelami Rzeczypospolitej, ale samo nadanie praw nie czyni człowieka wewnętrznie wolnym. Wolnym może dziś uczynić człowieka tylko wychowanie albo samowychowanie. Podciągając przede wszystkim poprzez szkołę powszechną szerokie warstwy społeczne na poziom człowieka wolnego, my w ten sposób przyczyniamy się do wzmocnienia Rzeczypospolitej. Zagadnieniem naszej rekrutacji społecznej, zagadnieniem wydobywania elity społecznej spośród mas ludu pracującego usilnie zajmuje się nauczycielstwo a Kongres Pedagoniczny Z. N. P. postawił te sprawy na porządku dziennym.

Wychowanie wolnego człowieka, stawianie wolności jako ideału naczelnego narodu naszego, gotowość do ponoszenia największych ofiar dla tej idei wysuwamy dlatego, że:

W o l n o ś ć to możność rozwoju indywidualnego.

W o l n o ś ć to zespalanie narodu i tworzenie elementów rodzimej kultury.

W o l n o ś ć to szeroko pojęta i sprawiedliwa demokracja.

W o l n o ś ć to źródło twórczości, siły, karności i poświęcenia.

W o l n o ś ć to możność zespolenia się z wielkimi ideałami ludzkości.

AL. DARGIELOWA

Szkoła dla jutra

(Skrót referatu z Walnego Zgromadzenia członków Oddziału Stołecz. Z. N. P. w dn. 14 maja r.b.).

1. Prawdy wieczyste.

Dwie są wieczyste księgi, w których zawarta jest mądrość życia — to księga przyrody i księga wiary.

Księga przyrody mówi o niezmiennych prawach, według których kształtuje się świat w swojej nieustannej pracy powstawania, rozwoju, upadku i odradzania.

Księga wiary mówi o tym, że każdy człowiek, każda grupa i każdy naród ma swoją instynktowną świadomość Prawdy, którą wyznaje i do której dąży przez swoją moralność, wierzenia i przekonania.

W księdze przyrody zdumiewa nas różnorodność i doskonałość form życia przyrodniczego.

W księdze wiary zastanawia nas różnorodność dróg dojścia do Prawdy — przez tradycje, legendy, ideały i czyny bohaterskie.

Księga przyrody mówi: — im wyżej wierzchołek drzewa wznosi się do nieba, tym szersza i głębsza musi być jego podstawa na ziemi.

Księga wiary uczy: — słowa o Prawdzie są przenośnią, symbolem, pod który każdy człowiek i każdy naród podkłada swoją treść. Dla wierzących słowa o Prawdzie będą żywe i pełne treści, dla niewierzących martwe i puste.

Słowo, wymawiane dzisiaj przez wszystkie narody, we wszystkich językach, słowo **pokój,** jakże różnie brzmi i jak różną ma treść — zależnie od tego, kto je wymawia i do kogo mówi.

Słowo, przez nas tak często wymawiane, słowo **szkoła,** też może mieć różną treść. Dla wierzących — to słowo pełne tętniącego życia, radości i rozczarowań, wysiłków i zwątpień, powodzenia i znie-

chęcenia... Dla niewierzących — to tylko przepis i program, instrukcja i kwalifikacja...

Przez treść słowa **szkoła** wyrażamy nasze dążenia do oddziaływania na wychowanków, do podziału wpływów wychowawczych pomiędzy nas i rodziców, do wytworzenia najlepszego w naszym rozumieniu typu nauczyciela, do ukształtowania najwłaściwszego dla naszego narodu systemu szkolnego.

Do szkoły przychodzą dzieci różnie przez pierwsze lata życia wychowywane — z domów rodzicielskich, z przedszkoli i z ulicy. Mamy więc dzieci dobrze odżywiane i wyrośnięte, czyste i zdrowe — obok zagłodzonych i małych, brudnych i chorych. Przychodzą dzieci pogodne, chętne do pracy, poddające się łatwo regulaminowi szkolnemu — obok dzieci nieufnych, leniwych, opornych wobec koniecznego ładu szkolnego. Mamy dzieci wrażliwe na każde słowo nauczyciela, a nawet jego spojrzenie — obok takich, dla których słowo nie ma znaczenia, które uznają tylko brutalne prawo pięści. Przychodzą dzieci prawdomówne i szczere obok kłamczuchów i krętaczy, rzetelne i uczciwe obok oszukańców i złodziejów. I wszystkie te dzieci mamy wykształcić i wychować na „świadomych swych obowiązków i twórczych obywateli Rzeczypospolitej".

2. Idea wolności w wychowaniu.

Rozumiemy, że Polska musi mieć obywateli świadomych odpowiedzialności za siebie i zajmowane w społeczeństwie stanowisko, **że twórczym może być tylko obywatel wolny, że wolność osobista musi być podporządkowana dobru i potrzebom życia społecznego, że nasze życie społeczne kształtować się musi według potrzeb i praw Państwa Polskiego.**

Rozumiejąc to, nie możemy wziąć na siebie całej odpowiedzialności za wychowanie obywatela polskiego. Odpowiedzialność ta rozłożona być musi na wszystkich — dom rodzicielski, szkołę, różne instytucje społeczne, wreszcie całe społeczeństwo, wszystkich ludzi, gdziekolwiek i kiedykolwiek stykających się z dziećmi, — bo w każdym czasie i na każdym miejscu są wychowawcami, bo wszędzie i zawsze mogą nieświadomie dać dobry lub zły przykład do naśladowania przez dzieci.

Dom rodziecielski to potężny czynnik wychowawczy, dobry lub zły. Charakter dziecka, jego stosunek do innych ludzi, kształtuje się pod wpływem atmosfery domowej. Nasze najlepsze chęci, nasze największe wysiłki dadzą bardzo małe rezultaty albo nawet wcale ich nie

dadzą, jeśli wpływ domu rodzicielskiego nie pójdzie równolegle z naszym. Może być różny poziom inteligencji i wykształcenia rodziców, różna zamożność, różne poglądy społeczne czy polityczne — u wszystkich jednak (poza bardzo nielicznymi wyjątkami) znajdujemy zrozumienie dla potrzeby współdziałania ze szkołą, bo wszyscy rodzice kochają swoje dzieci, wszyscy chcą swoje dzieci dobrze wychować. Jeden jest tylko warunek konieczny przy istotnym współdziałaniu — wzajemne zaufanie pomiędzy nauczycielami i rodzicami. Bo jeden przecież wspólny cel mamy — najlepsze wychowanie dzieci.

Nauczyciel, z tytułu swego stanowiska, zajmuje pierwsze miejsce w szkole. On właściwie nadaje szkole wyraz i znaczenie.

„*Podłożem całej pracy szkoły winna być wiara w potęgę czynnika moralnego, mocą którego jednostka sama może się przetwarzać i wydawać z siebie utajone i nieznane siły. Szkoła winna rozwijać te siły i pielęgnować nieprzemijające wartości etyczne, kierujące nimi i górujące nad zmiennym biegiem życia, grą interesów i namiętności*" — tak sformułowane są ogólne zadania szkoły powszechnej w programie nauczania Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Ażeby tym zadaniom sprostać, nauczyciel musi mieć wiele zalet, musi być: wierzącym „w potęgę czynnika moralnego", umiejącym dopomóc wychowankom „wydobywać z siebie utajone i nieznane siły", rozumiejącym konieczność i wagę „przetwarzania się i podnoszenia na wyższy poziom kultury", ceniącym „nieprzemijające wartości etyczne", stojącym wyżej „ponad grą interesów i namiętności", ceniącym każdą jednostkę, która „sama może się przetwarzać", umiejącym wybrać drogę do wydobywania z ucznia siły „górującej nad zmiennym biegiem życia", ceniącym szkołę, swój warsztat pracy, jako pewien posterunek społeczny, twórczym w swojej pracy. Inaczej mówiąc, musi to być człowiek — o wysokiej etyce, wykształcony, o szerokim poglądzie na świat, o wysokiej kulturze ogólnej, wolny w swoim sumieniu, nie poddający się sygestiom i nastrojom chwili, opanowany i zrównoważony, prawdziwy demokrata, jednakowo traktujący wszystkich ludzi, pracujący w szkole rzetelnie, bez blagi i efekciarstwa, uspołeczniony.

Oddziaływanie wychowawcze przez samą tylko własną wartość, czyli tzw. osobowość nauczyciela, nie wystarczy. Nauczyciel, musi stosować przy tym różne zabiegi wychowawcze, różne ćwiczenia.

Nie będziemy mówili teraz o dydaktyce ogólnej i metodyce jednego lub kilku przedmiotów nauczania. Musimy jednak zdać sobie

sprawę z tego, że dla celu przez nas zakreślonego musimy stosować pewne metody pracy i postępowania.

W organizacji lekcyj musimy uwzględniać samodzielność i odpowiedzialność ucznia, samokontrolę i samoocenę — ażeby nasz uczeń mógł potem w życiu obywatelskim być samodzielnym i odpowiedzialnym za swoją pracę.

Czas pauz uczniowie powinni spędzać swobodnie, jednak na odpowiednim poziomie kulturalnym i z uwzględnieniem życia zbiorowego — ażeby później, jako ludzie dorośli, umieli wszędzie swobodnie, naturalnie i kulturalnie zachować się.

Czas pozalekcyjny niech uczniowie spędzają na pracy w dowolnej, odpowiadającej ich zainteresowaniom organizacji uczniowskiej — ażeby wdrożyli się w ten sposób do życia społecznego.

Okresy wolne od nauki szkolnej powinny być organizowane w porozumieniu z nauczycielstwem — ażeby utrzymać ciągłość oddziaływania wychowawczego.

Życie zbiorowe szkoły, gdzie występuje wzajemne oddziaływanie na siebie członków zespołu wychowawczego, gdzie stykają się różne indywidualności, musi mieć pewne normy ogólne:

Zbiorową odpowiedzialność za pewną postawę i pewne wystąpienia,

naturalną karność i podporządkowanie się jednostki prawom życia zbiorowego,

własną opinię,

dla jednostek zaś, wyróżniających się w dodatnim czy ujemnym znaczeniu, pochwały i nagany, nagrody i kary.

Po ukończeniu szkoły powszechnej uczeń przechodzi do szkoły średniej, gdzie znajduje innych nauczycieli i kolegów, organizację życia zbiorowego, pracę nad dalszym kształceniem swego umysłu i dalszym kształtowaniem swego charakteru. Okres ten jest szczególnie ważny ze względu na wiek, w którym charakter człowieka już zaczyna się krystalizować.

Ale jeśli uczeń nie idzie do szkoły średniej, a do pracy jest jeszcze za młody?... Dla tych uczniów powinny być organizowane zespoły specjalne w postaci VIII klasy szkoły powszechnej czy też w innej postaci. Inaczej zginie nam praca siedmiu lat, obniży się wartość osobista człowieka, obniży się jego kultura ogólna, odpadnie społeczeństwu pewna ilość wartościowych jednostek ludzkich.

3 O atmosferę szkoły.

Jak dla kształtowania się charakteru w pierwszych latach życia człowieka decydującą jest atmosfera domu, tak dla rozwoju umysłowego i przysposobienia społecznego decydującą jest atmosfera szkoły.

Atmosferę wytwarza pewnego rodzaju emanacja duchowa ludzi pragnących lub zmuszonych pracować wspólnie. Pomiędzy ludźmi, pragnącymi przebywać z sobą, przepływają prądy życzliwości i sympatii, pomiędzy zmuszonymi — prądy obojętności i niechęci. Jasną jest rzeczą, że korzystniejszą dla wszystkich będzie atmosfera szkoły przy doborze nauczycieli, pragnących razem pracować, i wśród dzieci, chętnie uczęszczających do szkoły, aniżeli tam, gdzie zespół nauczycielski jest „przydzielony“ wbrew ich woli, a dzieci muszą uczęszczać pod groźbą kary za niewypełnienie obowiązku szkolnego.

W zespole nauczycielskim ważną rolę odgrywa kierownik szkoły. Jeśli to będzie człowiek o wyraźnej osobowości, o dużej wartości duchowej, opanowany, zrównoważony i taktowny, to wtedy zespół nauczycielski nieświadomie podda się temu kierownictwu i wszystko w szkole „samo będzie się robiło“. Wyzwalać się będą z ludzi ich najlepsze siły i łączyć się będą dla wytworzenia wspólnego wyrazu całej szkoły. Wszyscy będą czuli wspólną odpowiedzialność za kierunek szkoły i rezultaty pracy. Urzędowe uprawnienia kierownika szkoły będą wtedy formą, której nikt nie będzie się dziwił ani przeciwstawiał. Ale jeśli kierownikiem szkoły będzie człowiek, opierający swoją „władzę“ tylko na przepisach i swoich małych ambicjach, wtedy zespół nauczycielski będzie czuł ciężar kierownictwa, będzie ustosunkowywał się opornie wewnętrznie lub jawnie. Atmosfera niepokoju, niechęci będzie rozszerzała się w szkole ze szkodą dla pracy szkolnej i ostatecznych rezultatów wychowawczych.

Jak zespół wychowawczy, składający się poszczególnych jednostek, ma swoje oblicze zbiorowe, tak zespół szkół ma swój wyraz w pewnym systemie szkolnym. Wyrazem naszego systemu szkolnego jest Ustawa o Ustroju Szkolnym z 1932 r., oparty na niej Statut Publicznych Szkół Powszechnych i Program Nauczania Min. W. R. i O. P.

Zarówno Statut, jak Program nauczania pozwalają nauczycielstwu na dużą swobodę w organizowaniu pracy szkolnej.

§ 31 Statutu. — *Rada Pedagogiczna dba o poziom wychowawczy i naukowy szkoły, omawia i opracowuje najważniejsze sprawy wychowacze i dydaktyczne, związane z całokształtem życia szkolnego.*

§ 47. — *Żadna metoda nie może być uznana za wyłącznie obowiązującą przy nauczaniu danego przedmiotu.*

W ogólnych wytycznych do programu czytamy:

„Program, określając ogólne ramy metodyczne, pozostawia nauczycielowi w pewnym zakresie swobodę wyboru metody nauczania."

„Zarówno treść jak i sposoby nauczania winny być dostosowane do jakości i zakresu sił duchowych ucznia."

„Wychowując młodzież, należy wystrzegać się zmechanizowania działań nauczyciela."

Z przytoczonych wyjątków z programu i statutu wynika, że każda szkoła ma swobodę takiej organizacji zbiorowego życia szkolnego, jaką Rada Pedagogiczna uzna za najbardziej odpowiednią dla danego zespołu uczniowskiego.

Do władz szkolnych należy wobec tego organizacja szkolnictwa w ogóle i nadzór nad pracą szkół, a nie organizowanie wewnętrznego życia szkolnego.

Jeśli w niektórych wypadkach przedstawiciele władz szkolnych okólnikami regulują bieg wewnętrznego życia szkolnego, to widocznie nie wnikają dostatecznie w treść ogólnych założeń programu i Statutu, a wyraz „powszechny" stosują w rozumieniu „wszędzie jednakowy".

Powiedzmy sobie wyraźnie, że takie rozumienie programu i Statutu wytwarza w nauczycielach postawę bierną. *Bierny nauczyciel nie wychowa czynnego obywatela.* A wszyscy przecież doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że *dla obronności naszych granic i naszego niepodległego bytu Polska potrzebuje takich obywateli, którzyby nie czekając na zarządzenia i okólniki, sami wiedzieli w każdym wypadku, co robić należy.* Takich obywateli chcemy wychować. Wierzymy, że wychowamy.

4. **Pracujemy dla Jutra.**

Nasi poprzednicy w zawodzie nauczycielskim pracowali na „dzisiaj", a my pracujemy „dla jutra".

Pracując dla jutra, musimy dzisiaj wyraźnie mówić o zasadach, którymi chcemy kierować się w naszej pracy.

1. Nasza struktura społeczna powinna być bardziej przepojona ideą wolności. Wolnego obywatela może wychować nauczyciel, który sam czuje się wolnym w spełnianiu swoich zadań wychowawczych. Dlatego nauczycielstwo powinno mieć większą swobodę w pracy szkolnej.

2. Przy szeroko pojętej idei wolności musi nastąpić wszędzie, a więc

i w naszej pracy wzmożenie wewnętrznego poczucia karności obywatelskiej, odpowiedzialności i hartu ducha.

3. Jaknajbardziej szerzyć musimy zrozumienie potrzeby chłonności dotychczasowego dorobku kulturalnego i promieniowania tych wartości.

4. Ceniąc nade wszystko wolność i możność wytwarzania swoistych wartości kultury narodowej, mocno i bezwzględnie staniemy zawsze w obronie naszego Państwa, które nam tę wolność gwarantuje, i przeciwstawimy się wszelkiej zachłanności.

5. Chłonność i promieniowanie dotyczyć muszą w pierwszym rzędzie naszych własnych wartości kulturalnych, powinny jednak wiązać się z wartościami ogólnoludzkimi.

6. Koniecznym jest szybsze zrealizowanie idei demokracji przez umożliwienie szerokim warstwom społecznym korzystania ze zdobyczy kulturalnych i brania czynnego udziału w ich przetwarzaniu.

7. W interesie całego społeczeństwa leży polepszenie warunków pracy nauczycielskiej i podniesienie autorytetu wychowawcy.

8. Dla skupienia całego naszego wysiłku na pracę wychowawczą w szkole, koniecznym jest odciążenie nauczyciela w pracy pozaszkolnej przez wprowadzenie do tej pracy innych ludzi, specjalnie interesujących się zagadnieniami społecznymi.

9. W naszym życiu związkowym koniecznym jest pogłębienie pracy Wydziału Pedagogicznego w kierunku mocniejszego związania współczesnej myśli wychowawczej z tradycją narodową.

M. MACIEJCZYK

Aktualna postawa kierownika szkoły.

(Referat wygłoszony na zebraniu komisji kierowników w dn. 7.VI 1939 r.).

I. Wiara w dodatnie wartości człowieka.

Zebrania kierowników i delegatów szkół oraz organ Zarządu interesowały się w roku bieżącym zagadnieniem właściwego stosunku wzajemnego kierownika i nauczyciela. Nie wprowadzono jednak żadnej nowej zasady, podkreślając jedynie już ustalone przez nas i ogólnie przyjęte. Bo nie ulega najmniejszej wątpliwości że żaden

z kierowników związkowców nie może stawiać swojego stosunku do nauczyciela inaczej niż na płaszczyźnie koleżeńskiej. I żaden nie neguje zasady, że ewentualne konflikty, możliwe mimo obopólnych najlepszych chęci, należy likwidować w ramach własnej organizacji. Istnieją sporadyczne zatargi, lecz powód pewnego niechętnego nastawienia nauczyciela do kierownika tkwi gdzie indziej. Od pewnego czasu nauczyciel może patrzeć na kierownika przez kolorową szybkę arkusza spostrzeżeń i przez jaskrawe szkiełko *tajnej* opinii. Tego punktu widzenia nie usunie żadne zebranie, żadna dyskusja i żaden referat. Tego miecza Damoklesa, który przepis urzędowy zawiesił między kolegami: nauczycielem i kierownikiem nie usunie najbardziej koleżeńska postawa i postępowanie. W tej kwestii wypowiadaliśmy się często. Stoimy na stanowisku, że kierownik jako primus inter pares opiera swoje oddziaływanie, tak jak każdy wychowawca, na osobistym wpływie i autorytecie, a nie jak urzędnik na sankcjach i paragrafach.

Zasadniczą postawą wychowawcy jest zaufanie i wiara w dodatnie wartości człowieka. Tak wychowawca, a więc i kierownik podchodzi do wychowanka.

Czy może być inna postawa kierownika w stosunku do uczniów, a biegunowo różna w stosunku do wychowawców? Na pewno nie. Obowiązkiem kierownika, jako pierwszego wychowawcy szkoły, jest stworzenie przyjaznej atmosfery koleżeńskiego współżycia, atmosfery, która musi opierać się na wzajemnym zaufaniu. Z tym postulatem pozostaje w wyraźnej sprzeczności tajność opinii.

W tej kwestii zajęły nasze plenarne zebrania zdecydowane stanowisko. Tok bieżącego życia szkolnego wykazuje dowodnie jego słuszność. Coraz bardziej dojrzewa konieczność żądania uwolnienia kierownika od obowiązku opiniowania w formie obecnej.

Dopóki to nie nastąpi, dopóki obowiązuje litera przepisu powinniśmy nadać jej treść zgodną z atmosferą pracy wychowawczej. Powinniśmy, jako karni związkowcy, stosować ustaloną przez nas zasadę, że nie będziemy korzystali z prawa zatajania opinii o nauczycielu i że w tej opinii *dodatnie* cechy i ofiarna praca nauczyciela znajdą swój pełny wyraz.

Pisanie opinii to tylko jeden z tych obowiązków, bez których moglibyśmy się doskonale obejść, gdyż w żadnej mierze nie wpływają one na podniesienie poziomu naszej pracy w szkole.

Musimy zdecydowanie dążyć do zniesienia zbędnych obowiązków biurokratycznych jakimi nas obarczono tak, ażeby kierownik szkoły

mógł być przede wszystkim pedagogiem, a potem dopiero był urzędnikiem i administratorem.

2. Obowiązki kierownika.

Gdy mowa o obowiązkach kierownika, dobrze jest zostawić je bodaj w skrócie. Można je wtedy objąć przynajmniej na papierze. Statut publ. szkół powsz. pokaźnie zwiększył odpowiedzialność i zakres prac kierownika szkoły. Łącznie z obowiązkami objętymi Regulaminowo z roku 1923, całokształt przedstawia się imponująco nawet przy treściwym i pobieżnym ujęciu:

Organizacja nauczania i kierownictwo dydaktyczne z całkowitą troską o zaopatrzenie szkoły w pomoce naukowe.

Organizacja wychowania i kierownictwo pedagogiczne z dostosowaniem organizacji nauczania do potrzeb wychowawczych, z obowiązkiem organizowania życia zbiorowego uczniów, utrzymanie stałej łączności z domem itp.

Wykonanie przepisów i poleceń władz szkolnych.

Organizacja prac Rady Pedagogicznej i egzekutywa jej uchwał.

Prowadzenie kancelarii szkolnej bez najmniejszej pomocy biurowej, z opiniowaniem pracy nauczycieli, prowadzeniem arkuszy spostrzeżeń itp.

Hospitowanie klas łącznie z obowiązkiem kontroli prac piśmiennych uczniów, dzienników lekcyjnych itp.

Organizowanie współpracy szkoły ze środowiskiem, przy braku bliższego określenia tego środowiska, co może wywołać najbardziej różną, nawet bardzo szeroką interpretację zadań kierownika szkoły w tym zakresie.

Troska o frekwencję uczniów, o dziecko dojeżdżające do szkoły itp.

Troska o potrzeby materialne dziecka.

Szczególna troska o dziecko upośledzone.

Utrzymywanie stałej łączności z władzami samorządu terytorialnego z całym ogromem prac gospodarczo - administracyjnych.

Poza tym możnaby wymienić niezliczone mnóstwo innych obowiązków równie uciążliwych jak i odpowiedzialnych. Bo kierownik szkoły odpowiada za wszystko i za wszystkich. Odpowiada za wszystkie wymienione agendy, za pracę własną, pracę nauczycieli, za działalność Opieki Szkolnej, za pracę woźnych itd., za całość i za szczegóły.

A przy tych wszystkich obowiązkach i odpowiedzialności pełni kierownik szkoły stopnia III obowiązki nauczycielskie w wymiarze, którego górna granica sięga 22 godzin lekcyjnych.

W tych warunkach mogą istnieć pozory, że spełnia wszystkie te prace, pozory kryjące różną treść. Dlatego każdy z kierowników jest w tej sytuacji, że przy „dobrych chęciach" nietrudno wykazać mu braki w jego pracy i niedociągnięcia chociażby pracował niezmordowanie od świtu do nocy.

3. O drogi wyjścia.

Musimy szukać drogi wyjścia z obecnej sytuacji. Musimy rozpocząć starania o rewizję statutu, o współmierność między obowiązkami a uprawnieniami kierownika szkoły. Przede wszystkim musimy dążyć do najrychlejszej zmiany paragrafu 10 statutu określającego wymiar godzin kierownika szkoły.

Oprócz szeregu obowiązków przewidzianych literą przepisu, zwyczajowo powierzono kierownikom szkół warszawskich obowiązki płatników. Sprawa ta wymaga uregulowania praw i obowiązków płatnika, co również było już treścią obrad naszych zebrań. Płatnik powinien otrzymywać całkowity zwrot kosztów związanych z podejmowaniem uposażenia. Przy przewozach sum większych od 1000 złotych, powinien przysługiwać mu zwrot za przejazd taksówką, analogicznie do przewozu sum podejmowanych przez urzędników Kuratorium OSW. Z drugiej strony należy określić, w jakich warunkach ponosi płatnik osobistą odpowiedzialność za powierzone mu sumy pieniężne i jak powinien postępować, by tej odpowiedzialności uniknąć. Jest to jeden z licznych drobnych obowiązków, ale brak wyraźnych przepisów w tym względzie okupili już nasi koledzy różnymi sumami, które nie łatwo jest spłacić w naszych warunkach materialnych.

4. Tygrys czy murzyn?

Małe i duże, bardziej i mniej uciążliwe a wszystkie jednakowo odpowiedzialne obowiązki stanowią olbrzymie brzemię.

To też popędzanych pracą z minuty na minutę, telefonami i terminami ściera tym łatwiej i tym skuteczniej wiecznie rwący nurt życia szkolnego. W tych warunkach na pewno wcześniej niż normalnie niejeden „tygrys", że tak się aktualnie wyrażę, straci siły i zedrze pazury. Wtedy może słusznie usłyszeć, że personel kierowniczy „należy odmłodzić". Słowem: murzyn swoje zrobił i murzyn może odejść. Czy słuszną zapłatą za lata ciężkiej pracy jest gorycz dyskwalifikacji? Czy

też należy tak gospodarować życiowym budżetem sił nauczycieli i kierowników, by „tygrys" do ostatnich lat swej pracy miał silne kły i ostre pazury.

Nastawieni zawsze na pracę pozytywną, nie możemy jednak przechodzić bez słowa nad zagadnieniem ekonomii sił nauczycielskich. Przypomina nam o tym codziennie bieżące życie szkolne, a sporadycznie zestawienia statystyczne chorób nauczycieli i kierowników. Stanowią one memento, groźniejsze z roku na rok, z którego powinny być wysnute właściwe wnioski. Nie wolno nam zrażać się niepowodzeniami i nie wolno nam ustawać w dążeniu do rewizji naszych praw i obowiązków.

W tych warunkach należałoby zastanowić się nad zagadnieniem, które wiąże się ściśle z naszymi postulatami poprawy warunków pracy, jakimi niejednokrotnie dawaliśmy wyraz na zebraniach i w memoriałach do władz.

5. Nadgorliwość a obowiązek.

Zdarza się, że prowadząc różne prace dodatkowe stwarzamy pozory, że praca w szkole pozostawia nam jeszcze wolnego czasu, tak, że możemy w godzinach naszej pracy poza obowiązkami nauczycieli i kierowników poświęcić się innym zajęciom. Wprawdzie różne warunki dają różne możliwości, tym niemniej stwarza się tym sposobem pogląd, że górna granica wydajności pracy kierownika szkoły leży znacznie wyżej, niż to jest istotnie. Z tego względu powinniśmy *zachować duży umiar i ostrożność w przyjmowaniu obowiązków,* które odciągają nas od bezpośredniego warsztatu naszej pracy, podkreślając przy takich okazjach jak cenną jest każda godzina, którą musimy odjąć naszej szkole.

Nie znaczy to, byśmy mieli ograniczyć się do samej tylko pracy szkolnej.

6. O czynną postawę w Z.N.P.

Jako związkowcy mamy w Z.N.P. otwarty teren dla prac zawodowych ogólniejszej natury, możemy zużytkować *dla wspólnego dobra* nasz czas, nasze zdolności i możliwości. Możemy je pomnożyć wielokrotnie zespalając we wspólnym wysiłku. Na tym terenie możemy dowolnie organizować naszą współpracę. Tu moglibyśmy uzgodnić każdorazowo nasze stanowisko przed powzięciem tych czy innych decyzji, czy przed podjęciem zamierzonych prac. Oprócz więzi towarzyskiej związałaby nas silnie wspólna praca w organizacji.

Tylko musi nas być duża gromada. Bo nie jest tajemnicą, że przeważnie kierownicy szkół inicjują i prowadzą różne prace. I nie ma żadnej wątpliwości, że w odniesieniu do prac zawodowych powinniśmy zabierać pierwsi głos i nadawać tym pracom kierunek zgodny z wytycznymi organizacyjnymi.

Idąc po tej linii Zarząd Komisji Kierowników zwrócił się o współpracę do Przewodniczących Konferencji Rejonowych. Wszyscy Przewodniczący Konf. Rej. są obecnie związkowcami. Ich współpraca z Wydziałem Pedagogicznym Z.N.P. pozwoliły na *zjednoczenie* prac *szkoły, władz szkolnych i Z.N.P.*, na uzgodnienie programów i sposobu pracy.

Współpraca ta mogłaby doprowadzić do wspólnej, jednolicie zorganizowanej akcji „dla wspólnego zwycięstwa polskiej myśli wychowawczej" jak to słusznie określiła kol. Dargielowa w kwietniowym numerze Głosu Warsz. Ale oprócz kol. Przewodniczących Konf. Rej. *czynną postawę w tej pracy muszą zająć wszystkie Koleżanki i wszyscy Koledzy.*

Żywsze tętno prac Komisji Kierowników wymaga większej łatwości egzekutywy naszych uchwał. Dopóki sprawa ta nie będzie uregulowana statutowo, niech braki te uzupełnione będą na drodze zwyczajowej.

Jeżeli Z.N.P. powinien jednoczyć nas w ognisko wspólnej pracy, to tu musimy znaleźć także i niejedną możność godziwego odpoczynku.

Podkomisja Towarzyska przejawiała zawsze dużą żywotność. Tym niemniej stoję na stanowisku *jak najszerszego rozbudowania naszych prac w tym kierunku i zespolenia ich w miarę możności z akcją innych komórek organizacyjnych Z.N.P.*

Streszczając się proponuję przyjęcie następujących wytycznych dla prac w Komisji Kierowników na nadchodzący okres:

1. Udział wszystkich kol.koł. Kierowniczek i Kierowników w pracach Z.N.P. i współpraca Przewodniczących Konferencji Rejonowych z Wydziałem Pedagogicznym Oddziału Grodzkiego.

2. Opracowanie Regulaminu Komisji Kierowników i przeprowadzenie związanych z tym zmian statutowych.

3. Kontynuowanie prac zapoczątkowanych w wyniku uchwał zebrań plenarnych Komisji. W szczególności:

a) dążenie do rewizji Statutu szkół powsz. i zmiany w § 10 w tym sensie, by liczba godzin kierownika szkoły stopnia III

wahała się w granicach od 6 do 12 godzin według zasad Regulaminu z roku 1923,

b) dążenie do zmiany Instrukcji o kwalifikowaniu nauczycieli i do zniesienia tajnej opinii,

c) unormowanie praw i obowiązków płatnika.

4. Wydatne rozszerzenie życia kulturalno - towarzyskiego i akcji wczasów.

Jeżeli dążymy do jakichkolwiek zmian, to musimy w tym kierunku pracować.

Postawmy sobie zasadę naczelną: *wszyscy jesteśmy czynnymi członkami Z.N.P.*

S. D.

Coraz gorzej!

Plaga list składkowych, znaczków, wydawnictw, którymi zalewane są szkoły nie tylko nie ustaje, ale się wzmaga. Bez zgody, bez pytania i życzenia szkoły materiały te stosami zalewają kancelarie szkolne. Przysyłający załączają czeki, listy, wezwania... Szuflady puchną od tych materiałów, a szkoły czekają, kto i kiedy przyjdzie nareszcie im z pomocą w walce z tą powodzią. Powinny to rzecz prosta uczynić władze szkolne, boć one najlepiej wiedzą, jakie są warunki i pracy i zamożności szkół, szczególnie powszechnych. Przecież, gdyby ten wszystek materiał sprzedać, to w szkole nie byłoby ani jednej lekcji, na której nauczyciel nie musiałby uprawiać handlu tymi znaczkami, nalepkami, wydawnictwami. Niestety, władze szkolne milczą, lub też jeszcze pomnażają owe ilości przesyłek, ba, wydają okólniki, polecające dokonanie wpłat za nadesłane materiały lub też ich zwrot.

Ostatnio szkoły otrzymały *od kuratorium wileńskiego* (komisja wycieczkowa) materiały o Wilnie i wezwanie do wpłacenia 2 zł 50 gr za ten towar. Możemy przemilczeć ocenę wartości takich np. pocztówek wileńskich, ale jak mogą władze szkolne dopuszczać się tego rodzaju form zbierania funduszów. Przecież dla wielu szkół tamtejszego okręgu będzie to pewien przymus „urzędowy“, dla wielu nauczycieli będzie to niewątpliwy wydatek osobisty, bo szkoły nie mają pieniędzy na tego rodzaju wydawnictwa, nie mają również na opłaty pocztowe, jeśli szkoła zechce zwrócić kuratorium te niefortunną paczkę. A jeśli wszystkie kuratoria albo jeszcze inspektoraty „wpadną“ na tak kapi-

talny „pomysł?" Możemy wówczas nie nadążyć odsyłać oferowanych towarów.

Bo nie wszyscy wiemy, że wszystkie te materiały, wraz z listami, znaczkami, pocztówkami możemy z całym spokojem pakować do kosza.

Mówi o tym art. 69 Kodeksu Zobowiązań, a komentarz tego artykułu w stosunku do nadsyłanego towaru (książek, czasopism, losów itp.), bez zamówienia tak brzmi:

„Jest to oferta, połączona z antycypowanym wykonaniem umowy w przypuszczeniu, że przez przyjście towaru umowa będzie zawarta. Gdy to przypuszczenie się nie sprawdzi, towar zostaje do dyspozycji nadsyłającego, a otrzymujący nie ma obowiązku przyjmowania go lub odsyłania)...*

To też skoro władze szkolne nie chcą czy nie mogą ostrzec kogo należy, by ze szkół nie czynić kiosków propagandowo - dochodowych dla każdego, kto może drukować znaczki, nalepki czy wydawnictwa inne, nauczycielstwo musi we własnym zakresie *zorganizować samoobronę.* Kierownictwa szkół wraz z opiekami mogą zadecydować, z którymi instytucjami chcą mieć kontakt „znaczkowy", a z którymi tego kontaktu mieć nie mogą. Odpowiednie pisma do instytucyj ostatnich powinny powstrzymać zalew materiałami wartościowymi. Jeśli te nadal napływać będą najodpowiedniejszym miejscem dla nich winien być kosz.

W wielu wypadkach tak już się dzieje. Stąd też powstaje pytanie, w jaki sposób komisje rewizyjne mogą kontrolować przychód różnych instytucyj, jeśli owe instytucje nie mogą wykazać się dowodem zaginięcia np. kilkunastu, czy kilkudziesięciu albo i kilkuset *numerowanych list* składkowych. Przecież listy te mogły dostać się do koszów, mógł ktoś na nie zebrać pieniądze nie przesyłając ich na ręce instytucyj. Ileż tu możliwości do nadużyć! Bo jak już wiemy nikt, nawet władza szkolna nie ma prawa zmuszać szkół, aby te zajmowały się przyjmowaniem, sprzedażą czy odsyłaniem, a nawet przechowywaniem nadsyłanych list, materiałów wartościowych itp. Czy więc te względy nie powinny zadecydować o zaniechaniu tego zalewu list zbiórkowych, znaczków, jaki obserwujemy obecnie. To już rzecz władz kontrolują-

---

*) Biblioteka praw polskich tom XXI: Kodeks Zobowiązań, Tekst z Komentarzem i z przepisami wprowadzającymi.

cych działalność społeczną instytucyj oraz ciał rewizyjnych tych instytucyj.

Władze szkolne, właśnie ze względów porządkowych i wychowawczych winny wejść w tej sprawie w porozumienie z zainteresowanymi instytucjami *a w żadnym razie nie powinny one* występować wobec szkół w roli poborców, czy pośredników tylu naraz co dziś instytucyj.

Dobrze, że teraz chodzi tylko o znaczki, ale przecież te same instytucje dla celów szczytnych mogą przesłać do szkół bilety loteryjne, rowery, maszyny oraz przyrządy rozmaite. A powołując się na już istniejące precedensy, mogą zażądać od władz szkolnych ingerencyj okólnikowych w stosunku do szkół. Otóż tego rodzaju ingerencyj nauczycielstwo nie oczekuje, natomiast czeka od dawna, kiedy władze szkolne chociaż na tym odcinku ochronią szkołę przed zalewem, który w niczym nie użyźnia gruntu wychowania i nauczania, a raczej wartość tych spraw obniża.

W. R.

O właściwą selekcję do szkoły średniej.

Problem szkoły jednolitej w Polsce został w zasadzie rozwiązany reformą szkolną z roku 1932. Szkołę powszechną uznano za podbudowę całego szkolnictwa. Młodzież odpowiednio uzdolniona ma możność przechodzenia ze szkół jednego typu do drugiego; pochodzenie jednostki z tego czy innego środowiska nie stanowi przeszkody na drodze do osiągnięcia takiego poziomu wychowania i wykształcenia, jaki jest dla danej jednostki właściwy ze względu na jej uzdolnienia i zamiłowania.

Teoretycznie — z punktu widzenia przepisów — sprawa ta jest rozwiązana należycie. Jednakże na poważne trudności napotyka się przy realizacji tego zagadnienia. Występują one jaskrawo przy końcu roku szkolnego, kiedy następuje selekcja dzieci ze szkół powszechnych do średnich. Ileż się wtedy słyszy narzekań ze strony rodziców, utyskiwań nauczycieli szkół średnich na niedostateczne przygotowanie dzieci do gimnazjów, nawoływań ze strony przeciwników obecnego ustroju szkolnictwa. Najgłośniej mówią i piszą ci, którzy kierują się często celami ubocznymi, pragną przy tej okazji upiec swoją pieczeń. A najmniej zwraca się tu uwagę na dziecko, które w cichości

przeżywa swą tragedię spowodowaną tym, że nie zdało egzaminu do szkoły średniej — nie zdało nie dlatego, że jest niezdolne lub było źle przygotowane, tylko je inaczej pytano, a często dziecko zalęknione, zdenerwowane stając przed nieznanym sobie gronem nauczycielskim nie mogło odpowiadać. Dla takiego dziecka niezdanie egzaminu to nie tylko rok straty, ale często zwichnięcia całej jego kariery życiowej. Jak często dzieci przeżywają ten swój pierwszy zawód życiowy wiedzą tylko ci, przed którymi dziecko szczerze otwiera swą duszę.

Na te bolączki naszego życia szkolnego nie pomogą nic wzajemne oskarżania się szkoły powszechnej i średniej — tu trzeba znaleźć wspólną platformę porozumienia między obu typami tych szkół i wspólnie dążyć do wyeliminowania tych wszystkich przeszkód, które utrudniają realizację szkoły jednolitej.

W związku z omawianym zagadnieniem z inicjatywy kol. prez. Chrościckiego Wydział Pedagogiczny Oddziału Z.N.P. zorganizował dwa *wieczory dyskusyjne w sprawie egzaminów wstępnych do gimnazjów.* W dniu 31 maja b.r. w sprawie egzaminu z arytmetyki i geometrii — ref. kol. Rajchert, a w dniu 2 czerwca b.r. w sprawie egzaminu z jęz. polskiego — ref. kol. Brzezińska. Na każdą z tych konferencji przybyło około 100 osób — przedstawicieli szkolnictwa powszechnego i średniego. Był również obecny i zabierał głos w dyskusji przedstawiciel Kuratorium O. S. Warszawskiego.

Referenci opierając się na dotychczasowej praktyce egzaminacyjnej w Warszawie poddali szczegółowej analizie przede wszystkim tematy pisemne, zebrane z egzaminów wstępnych do wielu szkół średnich. Na ogół egzaminatorzy opierają swe wymagania na programie szkoły powszechnej III stopnia — ale nie zawsze. Kandydaci do gimnazjów muszą wykazać pewien poziom kultury umysłowej i zasób wiadomości — egzaminator stwierdza to według własnego sumienia i swojej skali wymagań. Porównując tematy z różnych szkół wykazano, iż ta skala wymagań jest dość rozpięta. Zadania pisemne dawane są w różnych szkołach o bardzo różnym stopniu trudności. Od zadań łatwych, wziętych z przeżyć, doświadczenia i obserwacji życiowej dziecka do zadań trudnych, często ogólnie sformułowanych np. w arytmetyce zadania skomponowane, zawierające kilka pytań, mające specjalne „haczyki", zaczerpnięte z podręczników starych, przedwojennych. W języku polskim obok tematów takich jak: „Moje ulubione zajęcie"; „Ostatni dzień w szkole"; „Co się zdarzyło na ulicy"; są tematy trudniejsze i ogólne, z którymi dziecko w kl. VI. szkoły po-

wszechnej się nie spotykało np: „Wisła"; „Historia złotówki"; „Mój życiorys"; „Przed pomnikiem wielkiego człowieka" itp.

W ożywionych dyskusjach, które się odbyły po referatach zwrócono uwagę na instytucję korepetytorów, rozpowszechniającą się coraz bardziej na terenie Warszawy. Utarł się już taki pogląd wśród uczniów kończących szkołę powszechną i ich rodziców, a nawet nauczycieli, że ażeby zdać egzamin do gimnazjum nie wystarczy nauka w szkole powszechnej, trzeba koniecznie brać dodatkowe lekcje t.zw. korepetycje. Korepetytorzy (a jak ich w czasie dyskusji nazwał jeden z kolegów trenerzy) nie związani wymogami programu szkoły powszechnej wkuwają formalnie swym pupilom pewną dozę wiadomości z gramatyki, przerabiają tematy egzaminacyjne z lat ubiegłych; z arytmetyki i geometrii przerabiają zadania ze starych przedwojennych, rosyjskich podręczników, które tłumaczą na język polski — słowem uprawia się specjalną tresurę przedegzaminacyjną. Uczniowie nieraz mniej zdolni, ale obładowani porządnie bagażem wiadomości egzamin zdają, dopiero później w pracy szkolnej wychodzą ich braki w rozwoju umysłowym na jaw.

Omawiano przyczyny niepowodzeń uczniów przy egzaminie. Za najważniejsze uznano poza przyczynami natury psychologicznej (lęk, zdenerwowanie, zahamowanie myślowe, niewłaściwa atmosfera szkolna) trudne warunki pracy szkoły powszechnej jak przepełnienie klas, brak egzekutywy w stosunku do opornych i przeszkadzających w pracy,różnorodny element uczniowski, często zdemoralizowany, przeładowanie zajęć szkolnych sprawami wychowawczymi związanymi z opieką społeczną, brak zastępców za chorych nauczycieli itp. I nie zawsze najzdolniejsze i najlepiej przygotowane dzieci ze szkoły powszechnej składają egzamin do gimnazjów, często trudne warunki domowe uniemożliwiają dzieciom tym dalsze kształcenie szkolne. Częstsze są jeszcze wypadki, gdzie rodzice wbrew opinii szkoły powszechnej pchają swe dzieci do gimnazjum mimo, iż uczniowie ci nie posiadają uzdolnień w tym kierunku. Wychodzą z błędnego założenia, że tylko szkoła średnia i to ogólnokształcąca otwiera drogę do awansu społecznego. Zwrócono przy tym uwagę na specjalną stronę tego zagadnienia.

Dalej podniesiono w dyskusji różny poziom przygotowania uczniów z poszczególnych szkół powszechnych i to, że nie zawsze można polegać na świadectwie tej szkoły. Są szkoły, gdzie zbyt łatwo szafuje się piątkami i czwórkami na świadectwach, a posiadane wiadomo-

ści uczniów nie stoją w żadnym stosunku do posiadanego przez ucznia świadectwa.

Na zakończenie tych dyskusji wysunięto następujące dezyderaty:

1) należy przeprowadzić pewne korekty w programach szkoły powszechnej i gimnazjum idące w kierunku ich większego zharmonizowania i powiększenia liczby godzin nauki jęz. polskiego i arytmetyki w końcowych klasach szkoły powszechnej.

2) nauczyciele gimnazjum winni się dokładnie zapoznać z programem i metodą pracy w szkołach powszechnych zwłaszcza w kl. VI., zaś nauczyciele szkoły powszechnej z programem gimnazjum kl. I.

3) urealnić stopnie na świadectwie szkoły powszechnej w tym sensie, ażeby one ściśle odpowiadały wiadomościom, jakie uczeń posiada — ocena zbyt łagodna demoralizuje ucznia i dyskwalifikuje ważność samego świadectwa;

4) umożliwić dalsze kształcenie uczniom zdolnym, ale mającym duże trudności w opanowaniu ortografii;

5) zwołać specjalną konferencję dyrektorów szkół średnich i kierowników szkół powszechnych przy współudziale przedstawicieli władz szkolnych (Ze strony przedstawicieli szkolnictwa średniego podkreślano wielką rolę wizytatorów) dla omówienia i wyjaśnienia wielu kwestii związanych z zagadnieniem egzaminu wstępnego do gimnazjum, gdyż brak na tym odcinku pracy szkolnej jednolitego podejścia do sprawy i brak wspólnych kryteriów selekcyjnych;

6) należy rozważyć, czy nie należałoby wprowadzić zamiast dotychczasowej formy egzaminu wstępnego bardziej obiektywnego środka oceny rozwoju umysłowego ucznia i zorientowania się w jego wiadomościach za pomocą specjalnie dobranych testów;

7) z początkiem następnego roku szkolnego należy dalej kontynuować rozpoczętą pracę nad omawianym zagadnieniem tworząc przy Wydziale Pedagogicznym Oddziału Stoł. Z. N. P. specjalną Komisję, składającą się z przedstawicieli szkolnictwa powszechnego i średniego.

Pamiętajmy o równowadze między: Krytyką swej organizacji, a osobistą służbą dla niej.

K. STASZEWSKI

Podręcznik, z którego przemawia współczesność

Stanisław Dobraniecki: Ojczyste strony. Czytanki dla klasy IV szkoły powszechnej 3 i 2 stopnia. (Zatwierdzony do użytku szkolnego przez Min. W. R. i O. P.).

Gdy wspominam przedwojenne t.zw. Wypisy, albo czytanki i patrzę na nie przez pryzmat dzisiejszych doświadczeń, od razu spostrzegam przepastną różnicę między tym, co było, a co jest.

Ileż tam było ckliwych czytanek, moralnych powiastek, rzeczowych opisów, które by dziś nie nadawały się nawet do podręcznika specjalnego przyrody, geografii lub historii. Z każdej czytanki wyzierał szyty grubymi nićmi „sens moralny", po każdej czytance koniecznie należałoby pytać: Czego cię nauczyła ta czytanka? jaka nauka z niej płynie?

Pierwsze podręczniki do polskiego w okresie powojennym, aczkolwiek pisane w okresię niepodległości, nie wiele różniły się od dawniejszych: ta sama bezbarwność, ten sam kosmopolityzm, pozwalający na wydanie tego podręcznika we wszystkich językach bez szkody dla jego treści, ten sam dydatktyzm.

Reforma programów pociągnęła za sobą konieczność zreformowania i podręczników. Założenia programowe wymagały od autorów podręczników uwzględnienia momentów tzw. państwowo - twórczych, wychowania obywatelskiego.

W zastosowaniu wygląda to najczęściej w ten sposób, że tu i ówdzie wpleciono czytankę o Marszałku Piłsudskim, o Prezydencie Rzeczypospolitej, Godle naszego Państwa, Hymnie Państwowym, wojsku, policji itp.

Brakowało w tym wszystkim nerwu współczesności, postępu, żywej krwi.

A tu wokół nas zmienia się wszystko do nie poznania. Polska żyje, kroczy naprzód krokami olbrzyma, zdobywa się na olbrzymi, nie spotykany w żadnym innym pokoleniu wysiłek i ofiarność, walczy o lepsze jutro, buduje wielkie dzieła, tworzy.

Gdy harcerze szwedzcy przybyli do Polski, opowiadali po zwiedzeniu różnych naszych krain, że jedno ich dziwi i ryje się w pamięci: wszędzie budują, wszędzie tworzą nowe rzeczy. Polska po okresie nie-

woli odbudowuje się, jak po wielkim trzęsieniu ziemi. W takich rozmiarach tworzenia nowych dzieł harcerze nigdy jeszcze nie widzieli.

Rzeczywiście. Oswobodzony Naród Polski symbolicznym pługiem zaorał zaniedbane ziemie, zasiał ziarno lepszej przyszłości, a z ziarna tego wyrastają wielkie porty, centra przemysłowe, miasta nowe, zapory, drogi z czego znów w konsekwencji wypływa nowa organizacja życia i pracy.

Ten nerw współczesności rzadko kiedy uchwycony jest w naszych szkolnych podręcznikach.

Mocno jest on podkreślony w podręcznikach **St. Dobranieckiego pt. Ojczyste strony.**

Program nauczania w klasie czwartej szkoły powszechnej oparty jest na koncepcji ogólnego rzutu oka na kraj ojczysty. Uczeń klasy czwartej po poznaniu w klasach niższych swego otoczenia bliższego i dalszego ma zorientować się, jak wygląda jego Ojczyzna, czym była, czym jest i czym może być.

Można na tę Ojczyznę spojrzeć sentymentalnym okiem, dopatrzyć się wszędzie sielanki, wzruszyć. Można spojrzeć okiem dydaktyka, szukając pouczenia zarówno w przeszłości, jak i teraźniejszości.

„Ojczyste strony" dają obraz Polski bohaterskiej, budującej swą przyszłość z uporem i entuzjazmem.

Pozwalają uczniowi w cyklu czytanek popatrzeć na najbliższe otoczenie (Z mojego okna), przechodzą „Od Tatr do Krakowa" do „Ziemi Orląt" lwowskich, pokazują, jak „Kominy rosną" w dawnych puszczach sandomierskich, po czym z „Mazowieckiej Ziemi" przechodzą „Tam, gdzie serce Marszałka"; w cyklu „Na strażnicy" ukazują duszę ziem wschodnich, ukazują rytm „Krainy czarnych skarbów" węglowych, kulturę i twardą przeszłość „Kraju Piasta i Lecha" wreszcie ukazują kraj pomorski, będący „Wrotami na świat".

Te różnorodne ziemie polskie doszły do wolności i zjednoczenia dzięki uporczywej i krwawej walce. „Ojczyste strony" wskazują, jak to każda polska kraina jest zroszona krwią serdeczną jej najlepszych synów, między którymi nigdy nie brakowało młodzieży.

Obrazy walk legionowych, powstańców śląskich i wielkopolskich, Polskiej Organizacji Wojskowej, wreszcie regularnego wojska polskiego mimowoli rodzą przekonanie, że tak drogo i bohaterskim wysiłkiem zdobyta Niepodległość nie może być już nigdy naruszona.

Walczy o wolność polska młodzież, broni ziemi z uporem chłop, robotnik rzuca oskard, by zamienić go w razie potrzeby na karabin.

Rycerski duch Narodu, poświęcenie, bojowa postawa — znalazły w „Ojczystych stronach" wierny i wyrazisty obraz. Jest on dokładnym odbiciem tej postawy, którą Naród wykazał w szczególności w ostatnich latach. Wyrabia w uczniu tę postawę, którą musimy wykazać zarówno w czasie pokoju, jak i zbrojnego wysiłku.

Podręcznik w interesująco dobranych czytankach daje poza tym radosny obraz Polski budującej się. Wprowadza ucznia w atmosferę życia portowego wielkiej Gdyni, rytm pracy Centralnego Okręgu Przemysłowego, pokazuje potęgę zapory w Porąbce, wprowadza na teren budowy tamy w Rożnowie, ukazuje tajemnice kopalń śląskich, tunelu warszawskiego, rozwoju naszych miast i wsi. Wszędzie wre praca. Budujemy. Idziemy szybko naprzód.

Oto zasadniczy motyw podręcznika.

Obrazki z życia szkoły współczesnej, organizującej własne spółdzielnie, kasy oszczędnościowe, gromadzące fundusze na dozbrojenie armii podkreślają, iż w ogólnym wysiłku Narodu młodzież bierze czynny udział.

Duch współczesności, bijącej z podręcznika, nie byłby prawdziwy, gdyby nie był zarysowany na tle historycznym. Barwne obrazki z przeszłości, nawet tak dalekiej, jak z czasów życia w prahistorycznym Biskupinie, mówią nam to samo, co współczesność: byliśmy narodem rycerzy, umieliśmy pracować, jesteśmy narodem o starej tradycji i kulturze.

Możemy być dumni, żeśmy Polakami — oto sens podręcznika.

Tę przeszłość z teraźniejszością związały pióra takich autorów, jak Mickiewicz, Dygasiński, Prus, Or - Ot, Syrokomla, Konopnicka, Sienkiewicz, Rodziewiczówna, Pol, Orkan, Kasprowicz, Al. Janowski, Kaden Bandrowski, Piłsudski, Edward Śmigły - Rydz, Sławoj Składkowski, Ossendowski, Makuszyński, Morcinek, Szelburg Zarembina, Jalu Kurek, Czechowicz, W. Burek, Gojawiczyńska i in.

Zasługuje na uwagę powrót do miłych wierszy Marii Konopnickiej, zawsze chętnie przez młodzież widzianych, oryginalnie dobrane całości J. Piłsudskiego, Edwarda Śmigłego - Rydza i Sławoj - Składkowskiego.

Cała koncepcja podręcznika, który dążeniem do współczesności dotarł aż do odzyskania przez Polskę Zaolzia, a podkreślił bojową po-

stawę Narodu zarówno w dziedzinie militarnej, jak i gospodarczej, cała ta koncepcja jest nowa, nowoczesna, aktualna nie tylko dziś.

Uwydatnia się w niej nerw życia takiego, jakiego oczekuje się od Narodu, który ma przed sobą większe zadania od innych narodów.

Sprawy organizacyjne i Różne

Biuro Oddziału w mies. lipcu i sierpniu

Ze względu na urlop sekretarki biuro Oddziału Grodzkiego m. st. Warszawy w dniu:

1 i 3 lipca czynne będzie normalnie od godz. 9 do 15-ej.

4, 6, 8, lipca od godz. 12—14 dyżur kol Witkowskiego.

Od 10 do 22 lipca *kancelaria nieczynna.*

26, 28 lipca, godz. 12 — 14 dyżur kol. Witkowskiego,

Dnia 1, 2, 3, 4 i 5 sierpnia, godz. 9—13, dyżur kol. Juszczyka.

Od dnia 9 sierpnia biuro czynne normalnie.

Asygnaty do firm wydawane będą dn. 1 i 3 lipca oraz 1, 2, 3, 4 i 5 sierpnia.

Wpłacanie składek członkowskich w lipcu i sierpniu

W m-cach *lipcu i sierpniu* ze względu na wyjazd członków z Warszawy miesięcznych zleceń inkasowych po składki członkowskie za pośrednictwem poczty kancelaria wysyłać nie będzie. Wobec powyższego składki należy wpłacać na konto P.K.O. 10410 (Oddział Grodzki Z. N. P. Warszawa). Dotyczy to również rat, wpłacanych bezpośrednio przez członków do Oddziału Grodzkiego.

Ulgowe bilety do teatrów

W sprawie zniżek biletów teatralnych informacji udziela kancelaria Oddziału (587-29) oraz kol. Rogalczyk — tel. 11-22-05.

„Podejrzana" ankieta

Ankieta przysłana do szkół z prośbą o jej wypełnienie ma na celu wykazanie dokładne społeczeństwu, ile nauczycielstwo i dzieci wpłacili na P. O. P. Ogólnie wiadomo, że są to wielkie sumy, lecz Prezydium Zarządu powołanego spośród wszystkich zrzeszeń nauczycielskich w Warszawie, chce posiadać możliwie pełne cyfry. Mo-

żemy zapewnić wszystkich, którzy się tym interesują, że owego arkusza sprawozdawczego *nie przysyłała żadna partia polityczna* i że nie ma to nic wspólnego z jakąś rywalizacją szkół. A więc wypełnijmy i prześlijmy te arkusze.

Wybory w Rejonie Warszawa-Południe

Dnia 6 b.m. w rejonie wizytacyjnym Warszawa — Południe odbyło się sprawozdawcze zebranie Konferencji tego Rejonu. Udział w zebraniu wzięli wszyscy nauczyciele. Po sprawozdaniu przewodniczącej, dotyczącego Zarządu Konferencji, p. E. Thillowej i dyskusji przystąpiono do wyborów Zarządu i Komisji Rewizyjnej na przyszły rok szkolny. Wybrani zostali: przewodnicząca: El. Thillowa (kierowniczka); członkowie Zarządu: Dobrowolski Stan., Mazurowa Maria, Walenta Antoni, Koprowicz Zygmunt. Do Komisji Rewizyjnej weszli: Juszczyk Józef, Wójcik Józef, Strzelczyk Leon, Wyszyńska Dioniza, Zwierzak Andrzej.

Zebraniu przewodniczył kol. Klimek z wyboru ogółu zebranych.

Przebieg całego zebrania zgodny był całkowicie z odpowiednimi przepisami o konferencjach rejonowych, w których to przepisach położony jest nacisk na wybory ogółu nauczycielstwa, nominacja zaś, ingerencja czynnika urzędowego może mieć tylko miejsce w wyjątkowym wypadku.

Warszawa-Południe a V Tydzień Szkoły Powsz.

W V Tygodniu Szkoły powszechnej rejon Warszawa - Południe zebrał ogółem 45.489 zł 65 gr. Na kwotę powyższą złożyły się następujące pozycje:

za materiał zbiórkowy 16.865 zł 85 gr.
ze zbiórki do puszek 14.280 zł 23 gr.
z imprez 5.396 zł 47 gr.

Prenumerate czasopism dziecięcych, wydawanych przez Z. N. P.

W związku z zamieszczonym wykazie szkół, które najwięcej prenumerują czasopism dziecięcych, opuszczona została szkoła Nr 183 im. gen. J. Bema, która premuneruje miesięcznie:

123 egzemplarze Małego Płomyczka,
118 „ Płomyczka,
178 „ Płomyka.

Łącznie więc prenumeruje 419 egzemplarzy miesięcznie przez cały rok szkolny od września do czerwca włącznie.

To i owo

Kapusta

Szaro, powszednio płynęło życie w szkole nr 250. Przeplatały się troski o zupy i buty, o podręczniki i zeszyty, o pomoce naukowe, obchody, i o wyniki zbiórek na wciąż świeże listy zalecane przez okólniki. To wszystko było wielką zasadniczą składową częścią programu pracy w tej szkole. A... prawda: w przerwach między tymi kłopotami odbywała się nauka według wariantu kryzysowego.

Z podanym wyżej stanem rzeczy zżyli się nauczyciele, dzieci i rodzice. Nie protestował wcale również inspektor. Do dziś by tak było, gdyby pewnego dnia nie gruchnęła wieść, że nastał nowy inspektor, że jest zawziętym zwolennikiem poglądowości i że wizytacje szkół zacznie jutro i to od szkoły nr 250.

Do zacnego grona pedagogów wspomnianej szkoły zaliczała się również kol. Zosia, w skrócie Zojka przez kolegów ochrzczona. Dzielna to była niewiasta, mimo to noc, poprzedzejącą wizytację inspektora spędziła źle. Dręczyła ją kapusta, o której miała mieć lekcję na przyrodzie. Więc śniło się Zojce, że:

Idzie ciężko pod górę. Moc kamieni na zboczu. Naraz kamienie zaczynają zielenieć, zamieniać się w główki kapusty; główki poruszają się i... od samego szczytu niby lawina suną w dół prosto na Zojkę... Krzyk — i przebudzenie...

To znowu:

Siedzi w klasie. Każdy uczeń ma przed sobą główkę kapusty. Inspektor zadowolony. Zojka otwiera usta, żeby zacząć lekcję, gdy wtem spostrzega, że na ławkach leży — brukiew! Po chwili brukiew maleje, różowieje i...: — Czy to lekcja o rzodkiewce? — pyta podenerwowany inspektor. Już chciała powiedzieć: tak, żeby się ratować, gdy nagle rzodkiewki przeistoczyły się w białe bulwy ziemniaków.... Zbawcze przebudzenie... Pot kroplisty na czole... i nowy sen:

— Pani woźna, czy kupiła pani tę kapustę?

— Kupiłam, proszę pani, ajakże cały kosz.

Idzie Zojka do klasy: ani śladu kapusty. Co się stało?

— A to pani opiekunka wzięła ją, bo myślała, że to na nasze dożywianie. Już jest ugotowana — informują dzieci.

Rozpacz! Za 5 minut lekcja! Na lekcji nowy inspektor...

Brzask dnia przerwał nocne koszmary...

W kamienicy mieszka wróżka. Kol. Zojka wróżb nie uznawała. Tym razem poszła.

— Spadek paniuchnę czeka... Pomogą dobrzy ludzie... Spełni się lada godzina... — gadała wróżka, głaszcząc czarnego kota po wyliniałym ogonie i patrząc w szklaną kulę podejrzanej czystości.

— Czyżby ciocia w Ameryce... zgaduje koleżanka.

*

Dzwonek. Kosz z kapustą wędruje do klasy (po 1/4 główki na ucznia — tak według famy lubi nowy inspektor). Furda sny! Wszystko idzie dobrze, a grunt, że są okazy do lekcji... Tylko inspektor coś się spóźnia.

Dyżurni rozdają materiał poglądowy: — kapustę.

Zojka sprawdza listę. Przerzuca wzrokiem konspekt, nasłuchując jednocześnie, czy nie nadchodzi inspektor. Wszedł. Chrząknęła, zapytała (wg. konspektu):

— Co macie przed sobą?

— Nic! — odrzekła klasa przytłumionym głosem.

— Jakto?, przecież macie... Niestety, na ławce nie było kapusty. Nikłe jej ślady w postaci szczątków ogryzionych głąbów tkwiły w niektórych kałamarzach. Na brodzie Witka Zajdy zielenił się listek kapuściany.

— Znowu sen!... — myśli Zojka. Szczypnęła się dwa razy w najczulsze miejsce... Sen! Dla pewności jednak spojrzała na inspektora. Wzrok jego rzucał gromy! — A więc...?! Kamienie... Lawina główek... Wróżka... Tańczą portrety..., dzieci i ławki stają dęba, wirują...

Osunęła się z katedry na podłogę... Podnieśli ją... Wyprowadzili...

Wróżka mówiła: spadek (z katedry), dobrzy ludzie (podnieśli). — Sprawdziło się.

A szkoda, bo dzieci z takim zainteresowaniem odniosły się do lekcji i tyle przecież wiedziały o kapuście, szczególnie o jej smaku.

Zadra

SPIS RZECZY ROCZNIKA 1938/9

ARTYKUŁY

SPRAWY ORGANIZACYJNE I RÓŻNE.

TO i OWO

str.

ROK XII LUTY 1939 Nr. 6 (107)

WARSZAWA

GŁOS WARSZAWSKI

MIESIĘCZNIK

ORGAN ZARZĄDU
ODDZIAŁU GRODZ. M. ST. WARSZAWY
ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

TREŚĆ NUMERU:

ROK XII MARZEC 1939 Nr. 7 (108)

WARSZAWA

GŁOS WARSZAWSKI

MIESIĘCZNIK

ORGAN ZARZĄDU
ODDZIAŁU GRODZ. M. ST. WARSZAWY
ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

TREŚĆ NUMERU:

ROK XII KWIECIEŃ 1939 Nr. 8 (109)

WARSZAWA

GŁOS WARSZAWSKI

MIESIĘCZNIK

ORGAN ZARZĄDU
ODDZIAŁU GRODZ. M. ST. WARSZAWY
ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

TREŚĆ NUMERU:

ROK XII MAJ 1939 Nr. 9 (110)

WARSZAWA

GŁOS WARSZAWSKI

MIESIĘCZNIK

ORGAN ZARZĄDU
ODDZIAŁU GRODZ. M. ST. WARSZAWY
ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

TREŚĆ NUMERU:

ROK XII CZERWIEC 1939 Nr. 10 (111)

WARSZAWA

GŁOS WARSZAWSKI

MIESIĘCZNIK

ORGAN ZARZĄDU
ODDZIAŁU GRODZ. M. ST. WARSZAWY
ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

TREŚĆ NUMERU:

Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa, Wybrzeże Kościuszkowskie 35. Tel. 5-87-29.

Członkowie Oddz. Warszaw. Zw. N. P. otrzymują „Głos Warszawski“ bezpłatnie
Prenumerata „Głosu Warszawskiego“ wynosi: rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. numer pojedyńczy — 50 gr.

Cena ogłoszeń: Cała strona 100 zł., 1/2 str. 50 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str 15 zł
Drobne po 10 gr. za wyraz

Redaktor odpow. oraz wydawca z ramienia Zarządu Oddz. Warszaw. Zw. N. P.
STANISŁAW DOBRANIECKI.

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

Druk. „SPOŁECZNA“, Plac Grzybowski 3/5, tel. 205-80.

